Nr. 241 (1029). Warszawa, Sobota 4 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz.	„ 80.—
zagranicą „	„ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **3** mk. na prowincji **3.20** fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę, dn. 5.IX r. b. o godz. 10 rano w sali teatru Powszechnego, róg Leszna i Żelaznej, odbędzie się wiec w sprawie obecnej sytuacji politycznej.

Przemawiać będą towarzysze: Barlicki, Gardecki, Kwapiński, Perl, Szczypiorski i in.

Jabłonna.

Onegdaj podaliśmy wiadomość, że Rada Ministrów postanowiła zlikwidować obóz w Jabłonnie i że lada chwila spodziewać się należy załatwienia tej smutnej i nad wyraz przykrej sprawy. Ale u nas zawsze tak bywa: zrobi się głupstwo, zrobi się rzecz zdrożną i szkodliwą — błyskawicznie, w okamgnieniu, lecz ileż potrzeba czasu i namysłu, aby takie zarządzenie zmienić i usunąć! Dotychczas nic nie słychać o wynikach owej uchwały Rady Ministrów. Przeciwnie, do Jabłonny raz wraz przybywają nowe transporty.

Dlaczegóż nasze władze nie spieszą się z położeniem kresu temu skandalowi? Każda chwila jego trwania szkodzi Rzeczypospolitej, szkodzi polityce polskiej, dotkliwie kompromituje nasze stosunki wewnętrzne. Czy nasze władze państwowe czekają, aż sprawa nabierze rozgłosu międzynarodowego, aż posypią się setki i tysiące protestów ze wszystkich stron świata, aż skandal ten stanie się żerem wrogiej Polsce agitacji międzynarodowej?

Widzimy wszyscy i odczuwamy boleśnie, jak niepopularną stała się w świecie Polska i jej sprawa. W chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa widzieliśmy, jak łatwo Europa godziła się z ciosem, który miał na Polskę spaść z ręki bolszewików, a który Europie wydawał się nieuniknionym. I wówczas rząd nasz postanowił specjalną zwrócić uwagę na propagandę zagraniczną, na obronę sprawy polskiej, na wyjaśnienie jej, na odpieranie zarzutów.

Ale cóż ta nasza propaganda powie Europie, gdy ta zapyta o Jabłonnę, gdy w Jabłonnie znajdzie potwierdzenie swoich zarzutów co do reakcyjnego kierunku naszej polityki wewnętrznej?

Mówimy ludom i rządom europejskim, że Polska jest państwem nowoczesnem, państwem demokratycznem, gdzie wszyscy obywatele mają głos, wolność, prawa. A oto Jabłonna cofa nas wstecz, do jakichś pierwotnych czasów, do pojęć urągających nowoczesnemu poczuciu prawnemu, wszelkim normom współczesnego państwa.

W czasach pierwotnych istniało pojęcie „solidarnej odpowiedzialności“ danej zbiorowości, rodu czy plemienia, za winy poszczególnych jej członków. Ktoś z rodu czy plemienia popełnił przestępstwo — ścigano cały jego ród, lub plemię.

Czemże innem jest Jabłonna jak nie nawrotem do tych pierwotnych, barbarzyńskich pojęć o winie i karze?

Za dezercję, za zdradę stanu karze się srogo — ale karze się tylko tych, którzy zbrodnię popełnili. Takie jest pojęcie nowoczesne, zgodne z zasadą osobistej odpowiedzialności. Nikomu nie przyjdzie na myśl karać rodzinę dezertera czy zdrajcy za to tylko, że w rodzinie znalazł się taki przestępca. Z jakiej racji, na jakiej podstawie moralnej czy prawnej rozciąga się odpowiedzialność za Żyda - dezertera lub zdrajcę na wszystkich żołnierzy tego samego wyznania? Dlaczego hańba ma spadać na niewinnych, na współwyznawców i współplemieńców, dlatego tylko, że należą do tego wyznania i plemienia co jednostka występna?

„Solidarna odpowiedzialność“ za winę to zemsta, urągająca wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Oto wyrywa się z szeregów i pod pręgierz hańby stawia legjonistę, który przed 6-ciu laty wyruszył z Piłsudskim i Sosnkowskim w pole... Oto piętnuje się, jako kandydata do zdrady żołnierza, ozdobionego krzyżem „Virtuti Militari“... Oto dręczyć się muszą w Jabłońskim czyśćcu ochotnicy, którzy pobiegli do szeregów, gdy Ojczyzna wzywała swoich synów w groźnej potrzebie... Dlaczego? Dlatego, że są Żydami — a wśród Żydów było niemało dezerterów i bolszewickich agentów. Niechżeż więc za to cierpią wszyscy Żydzi, na których żadna wina nie ciąży!...

Żadnej, absolutnie żadnej korzyści zarządzenie to przynieść nie mogło. Przyniosło tylko szkodę polityczną. Wyrosło ono z tego niezdrowego gruntu, na którym bujnie pleni się chwast reakcyjny. Było nierozumnym odruchem antisemickim, jak wszystkie tego rodzaju odruchy — jątrzącym tylko i zaogniającym stosunki polsko - żydowskie.

Ale na zarządzenie to trzeba spojrzeć z innej jeszcze strony. Nie mamy wprawdzie dotychczas pisanej konstytucji, ale obowiązują nas pewne zasady konstytucyjne, bez których niemasz nowoczesnego państwa. Podobno istnieje u nas równouprawnienie obywateli bez różnicy wyznania i pochodzenia. Podobno armja nasza jest oparta na zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Jabłonna urąga tym zasadom konstytucyjnym w sposób poprostu niepraktykowany. Jabłonna prowadzi do tworzenia armji, opartej na zasadzie wyznaniowej, na podeptaniu zasady równouprawnienia obywatelskiego. I to się robi w chwili, kiedy odparliśmy najazd bolszewicki, kiedy bolszewizmowi przeciwstawić mamy zasady demokratycznej Republiki!

I w jakich to formach prawnych dokonano tego wyłomu w ustroju praworządnym Rzeczypospolitej? Kto wymyślił, kto wprowadził ten niebywały system? Według ustawy, przyjętej przez Sejm, tylko R. O. P. przysługuje prawo wydawania tymczasowych ustaw w sprawach wojskowych. R. O. P. uchwały tego rodzaju nie powzięła. Więc kto ją powziął? Gdzie wydrukowano chociażby odpowiednie rozporządzenie?

Przecież jakieś formy prawne obowiązują nawet podczas wojny!... Jest rzeczą niesłychaną, aby tak bez ceremonji łamano formy prawne, podważano zasady ustroju praworządnego i tak lekkomyślnie wracano do pierwotnych pojęć o winie i karze...

Domagamy się od Rządu, aby niezwłocznie skandalowi temu kres położył.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Niema dziś zgody we francuskim socjaliźmie, prócz tego rośnie różnica między socjalizmem i syndykalizmem, a stan ten wywołał bolszewizm rosyjski. Ostatnia postawa tak zwanej lewicy socjalistycznej prowadzącej wspólną akcję z mniejszościowcami syndykalistycznymi, narzucającej formy walki proletarjatowi francuskiemu i wzorującej się na Rosji sowietów, przyczyniła się do odchylenia się większości syndykalistycznej od większości socjalistycznej. Nawet wspólne wystąpienia przeciw rządowi francuskiemu, przezwanemu przez socjalistów i syndykalistów „najreakcyjniejszą kapitalistyczną siłą w Europie“, pchającą Polskę do walki z rosyjską republiką robotniczą, nie wiele wpłynęły na rozluźniające się węzły. Edykty Lenina, wysyłane na wsze strony świata, jak bulle papieskie, polecające walkę z kapitalizmem, według „nieomylnych przepisów sowieckich“, wypędzające ze świątyni socjalistycznej tych, co głów swych w skrusze nie skłaniają przed Moskiewskim sowieckim Kremlem, wywołały wrzenie; ale co ostatnio doprowadziło do irytacji syndykalistów, to położenie na związki zawodowe w Rosji żelaznej ręki sowieckiej i rzucenie obelżywych wyzwisk na wszystkie związki zawodowe zagraniczne, jak na jakąś armję żółtą.

Wszystkie ostatnie kongresy zawodowe we Francji, odznaczały się niesłychaną opozycją względem zwolenników sowietyzacji, którzy pozostawali zawsze w poważnej mniejszości. Kongres Rady Narodowej Konfederacji Pracy, który odbył się w ostatnich dniach, jest znamiennem odbiciem obecnego położenia, wyraźnie oddzielając się od narzuconych przez socjalistów form walki, bez ogródki się wypowiadając o bolszewizmie, jak o despotycznych rządach mniejszości, wprowadzającej zamieszanie do szeregów proletarjackich. Występując przeciw rządom kapitalistycznym, dążącym do zgniecenia rewolucji rosyjskiej — kongres się zastrzegł przeciw przyjmowaniu jakichkolwiek Leninowskich zleceń. Kongres i tem jeszcze się odznaczył, jak i znane wam postanowienie Konfederacji Pracy, że znów omawiał sprawę niepodległości narodów i formy rządu obrane przez dane narody, a nie narzucane im zzewnątrz.

Na ogólnym kongresie francuskich syndykalistów, który niedługo się ma odbyć, tak jak i na kongresie Rady Narodowej „mniejszościowcy“ będą w mniejszości. Trwająca rewolucja proletarjatu syndykalistycznego, stale i ciągle będzie się odbywać, ale nie na skutek rozporządzeń zzewnątrz, któreby chciały mechanicznie przyśpieszyć rewolucyjny proces, mogący się dzisiaj odbyć, jak n. p. we Francji, tylko drogą ewolucji rewolucyjnej. Kto chce inaczej te sprawy przedstawić we Francji, ten w błąd wprowadza obce narody. Rozmaite manifestacje rewolucyjne mogą się jeszcze odbywać, ale tak jak niejednokrotnie wypowiadaliśmy się na tem miejscu, do tego, co się nazywa wybuchem Wielkiej Rewolucji Socjalnej we Francji — jest bardzo daleko!

Towarzysze Cachin i Frossard, na których zeszło objawienie bolszewickie w Moskwie, opisują jednak bardzo ciekawe spostrzeżenia z życia Sowieckiej Rosji. Niesumiennością byłoby ze strony każdego socjalisty, choćby najzagorzalszego przeciwnika bolszewizmu, nie rozejrzeć się w materjale, zebranym przez Cachina i Frossarda. Możemy dziś już skonstatować, że czytająca robotnicza publiczność, współczująca niedoli rosyjskiego proletarjatu, zachwycona niektóremi urządzeniami — jest jednak zrażona temi kleszczami, trzymającemi w żołdackiej niewoli mający się wyemancypować proletarjat rosyjski. Robotnik francuski nie może zrozumieć, by robotnik dziś pracował 12 godzin, a wprost w zdumienie go wprawia różnica zarobków za równy czas pracy. I każdy się zapyta, co znaczyły te opowiadania: „równy czas pracy — równy zarobek“. A gdy powiecie, że wojna do tych wyjątków zmusza, to na to wam robociarze odpowiadają: „Trzeba się zapytać tych, co pracują, a wszelka droga wyjątków prowadzi do zniesienia reguły, zresztą, powiadają, to dobre może dla Rosji, a z nami, toby nigdy tak nie poszło“. Jeden bardzo bolszewizujący francuski robotnik powiedział mi: „dla nas Francuzów z takim bolszewizmem „à la gare!“. „A la gare!“ — w francuskiej gwarze oznacza „precz z nim odemnie“.

I w tem jest cała psychologja francuskiego robotnika, zachwycającego się czemś, jakby egzotycznem w innym kraju, ale nie myślącego zastosować tych rzeczy u siebie, bo to nie odpowiadałoby jego genjuszowi narodowemu. To samo stosuje się do przezywających się bolszewikami Włochów, Niemców, Anglików. Ich entuzjazm dla bolszewickiej Rosji jest raczej protestem przeciw rządom kapitalistycznym swego i innych krajów, jest wyrazem sympatji dla rządów robotniczych, które jednak tak zwani bolszewicy francuscy, włoscy i angielscy, zu-

pełnie inaczej pojmują. Uznanie jednak Cachina i Frossarda dla 3-ej Międzynarodówki może doprowadzić do poważnej scysji w socjaliźmie francuskim; wszak ten łącznik, protest przeciw wojnie z Rosją, wiecznym nie będzie, bo i ona — skończyć się przecież musi i przyjdzie wiedy czas i na rewizję anatem, rzucanych na naszą partję.

Hieronimko.

Paryż, 26 sierpnia.

Mały feljeton.

Czego potrzeba żołnierzowi?

Kiedy się widzi ten babski rejwach na tyłach „dla żołnierza", rejwach, który dużo daje przyjemności i rozrywek pannom, Nusiom, Tusiom i Kociom, ale b. mało żołnierzowi, rejwach, który uspokaja sumienie paskarza, wędliniarza, kasiarza, obszarnika i jego damulek — ale pozwala na to, aby „Pani Paderewska" (pociąg sanitarny) jeździła z... jednym sanitarjuszem i to jeńcem bolszewickim, gdy natomiast sama dobrodziejka, komicznej pamięci Ignasiowa, rozbija się furt dyplomatycznie sleepingami po całym świecie — kiedy się to i stokroć wiele innych sprawek gorzkich widzi, wówczas nasuwa się szereg refleksji i przepisów prostych i jasnych na temat: „Czego potrzeba żołnierzowi na froncie".

Czego mu potrzeba?

Jak najmniej patrjotycznych konfetti, ale jak najwięcej kiełbasy, czekolady, sera, chleba, papierosów, gorzały.

Jak najmniej frazesów, ale jak najwięcej czystej bielizny, ciepłej bielizny, onuczek, butów, chusteczek, rękawic.

Jak najmniej „bogoojczyźnianych" łajań i plwocin na bolszewików, ale jak najwięcej książek, broszur rozsądnych, utworów wyjaśniających, na czem polega wyższość idei obronnej, w stosunku do zaborczości najeźdników. Żołnierz musi widzieć, jakiemi argumentami ma i może w sobie odeprzeć i złamać żądło przewrotnej agitacji najeźdnika, maskującego się czerwonym sztandarem. A więc reforma rolna i wyższość jej w stosunku do „dzikiej" reformy rosyjskiej, a więc ustrój demokratyczny, wyższy w stosunku do despotyzmu sowieckiego, a więc wolność pracy, walki, strajku i perspektyw socjalistycznych w porównaniu z kagańcem bolszewickim, przymusem pracy, zakazem krytyki władz, zniesieniem wolności słowa i prasy, zakazem przenoszenia się swobodnego ludności (patrz broszura: „Militaryzacja Pracy w Rosji bolszewickiej").

Ale taką strawę duchową dawać mogą żołnierzowi tylko ci, co w te wszystkie zasady wierzą, uznają je i w życie wprowadzają... a nie jakieś „Gozdawy", opluwający w swych wypocinach „Naszej Bibljoteczki Ludowej" i bolszewików i socjalizm polski równocześnie. Takie Gozdawy, dzięki swej naiwności i wykrętnej obłudzie, narażają się na kpiny i drwiny żołnierza, który właśnie tych reform domaga się i jeśli ich nie zobaczy w życiu, to się o nie dopomni kułakiem, zahartowanym na wojnie.

Czego jeszcze potrzeba żołnierzowi na froncie?

Jednej pewności, pewności bodaj najważniejszej... że rany jego będą starannie gojone, że choroby jego będą pieczołowicie leczone, że gdy kula wroga wytrąci go z szeregu, to nie będzie się musiał wlec jak pies parszywy, odpychany od szpitala do szpitala, od jednego miejsca opatrunkowego w inne, jako towar zbyteczny, jak „mięso na armaty" już nadpsute.

Tej pewności najsilniejszym bodaj głosem, bo głosem ludzi broczących krwią, pieczonych na wolnym ogniu, potarganych mięśni i połamanych kości, płonących w mękach gorączek — i zaraz domaga się żołnierz walczący na froncie.

Tę pewność, że rannego i chorego czeka natychmiastowy opatrunek, czysty pociąg sanitarny, zaopatrzony we wszystkie cuda medycyny współczesnej, pewność, że nie dozwoli mu się utracić ani jednej kropli krwi więcej, niż było konieczne, że nie chwyci go ani jeden skurcz bólu, od którego pieczołowitość i sumienność lekarza, sanitarjusza, siostry mogły go uratować, tę pewność chce mieć żołnierz i pod groźbą najostrzejszych kar wobec niedbałych winowajców pewność tę powinien mieć żołnierz na froncie.

Chwilowa trwoga w ogniu niczem jest (a któż tej trwogi nie odczuwa — bodaj w niektóre godziny?) w porównaniu ze zbiorową zbrodnią tych, którzyby rannemu i choremu nie dali wszystkiego, co mu się należy.

Jeśli wy wołacie: „wszystko dla żołnierza", to ja wołam i niechaj usłyszy, kto to słyszeć powinien: „wszystka energja i zdolność organizatorska winna być obrócona na stacje opatrunkowe, sanitarjaty, karetki, nosze, medykamenty, na pociągi sanitarne, służbę zdrowia, lekarzy i szpitale".

Niedbały, niechlujny, obojętny sanitarjusz, niemiłosierna siostra miłosierdzia, niesumienny lekarz, to zbrodniarze szkodliwsi, niż dezerterzy lub zdrajcy.

Najmniejsze nieraz zaniedbanie w tej dziedzinie pociąga za sobą dozgonne kalectwo, często śmierć.

Żadna gałąź potwornego rzemiosła wojennego nie wymaga takiej precyzyjnej, absolutnie dokładnej i bezwzględnej dyscypliny, oraz organizacji — co dział samarytański...

A przecie my wszyscy, wszyscy, wszyscy jesteśmy chrześcijanami... Ale i w szpitalach, czy tylko... w kościołach?

Zysław.

Waleczność Ostrołęczan.

(Od specjalnego korespondenta wojennego).

VIII.

Zebranie dokładne, obszerne, materjałów z tak krótkiego, a jakże bogatego w przeżycia okresu inwazji bolszewickiej, jest rzeczą niezmiernie ważną. Wykaże bowiem w sposób niezwykle wymowny, że zdrowy rdzeń ludności zachował się nietylko opornie, ale nawet wrogo w stosunku do bolszewików, często walcząc z niemi po bohatersku. Najlepszym środkiem propagandy będzie uwidocznienie powszechne tego, tak przecie w skutki doniosłego faktu, że lud chwytał za broń i walczył z bolszewikami, często na własną rękę i ryzyko, nie spodziewając się zgoła pomocy wojska.

Działo się tak w Ostrołęce, tej Ostrołęce, która nie jedną ma zapisaną piękną kartę w dziejach walk o wolność.

W niedzielę 22 sierpnia po południu dzielni kolejarze zaczęli przepędzać bolszewików z Kaczyn, prażąc ich kulomiotem, który im odebrali. Podeszli pod Ostrołękę. Ostrzeliwani przez kolejarzy przeszli bolszewicy na drugą stronę rzeki. W miasteczku zebrano coś około 15-tu, nie więcej, karabinów, z których zaczęto, usadowiwszy się na domach, prażyć bolszewików na drugim brzegu rzeki. Gdy nad ranem bolszewicy spostrzegli, że w mieście nie ma naszych żołnierzy, a było ich tylko ośmiu, wyraźnie o ś m i u! — rozpoczęli kanonadę. Usadowili się w okopach. Z okolic nadbiegli mieszkańcy, kto żyw chwytał za broń, nie bacząc mężczyzna czy kobieta, bądź dziecko. Widziano ośmio, dziesięcioletnie dzieci, które pod gradem kul niosły pomoc.

Powstał front, którego broniła ludność cywilna na przestrzeni od Wojciechowic do Grabowa, czyli front długości 2 kilometrów.

Naboje dostarczano z Kaczyn. Już godzin kilkanaście trwała mężna obrona bohaterskich ostrołęczan. Bolszewicy zachęceni tem, że Ostrołęce nie przybywa żadna pomoc wojskowa, przeszli do ataku na miasto. Gdy byli już w połowie drogi na moście, ostrołęczanie rzucili się mężnie na nich, gotowi stoczyć walkę ręczną.

Ugięła się masa bolszewicka. Zaczęła się cofać. Potem rzuciła się do ucieczki, tem więcej panicznej, że ścigano ich na dużej przestrzeni.

Ostrołęczanie przepędzili z miasta bolszewików własnemi siłami, nie mając pomocy wojska. Nie będąc pewni, kiedy pomoc ta nadejdzie i czy nadejdzie. Ot, przy pierwszej okazji rzucili się pod wodzą Zygmunta Wojno, murarza, kierownika kooperatywy robotniczej, na wroga, by go przepędzić z rodzimego miasta, które stanowi cząstkę ojczyzny.

Waleczni ostrołęczanie świecą przykładem, jak należy się zachowywać w stosunku do wroga z bronią w ręku najeżdżającego kraj ojczysty.

Wł. W-t.

Miejsce postoju, 25 sierpnia.

Echa obrony Włocławka.

Prasa kujawska podała następującą odezwę dowódcy garnizonu m. Włocławka do ludności. Odezwa ta jest odpowiedzią na niecne oszczerstwa, rzucane przez prasę obszarniczą na służbę folwarczną:

Do ludności m. Włocławka i całej ziemi kujawskiej!

W wiekopomnym boju o linję Wisły i w obronie stolicy Kujaw m. Włocławka cała ludność zrozumiała grozę położenia i pośpieszyła z ofiarną i wydatną pomocą żołnierzowi, zmagającemu się z wrogiemi hordami.

Mimo nieustannego ognia, jakim zasypane było nasze miasto, mieszkańcy Włocławka bez różnicy płci i wieku, z narażeniem własnego życia zorganizowali służbę sanitarną i prowiantową, w czem najwybitniejszą rolę odegrało Pogotowie Wojenne ziemi Kujawskiej i Zarząd Seminarjum Duchownego. Podnieść przytem należy wyjątkowe zasługi p. P. Goldego około wyżywienia walczących szeregów. Również ziemiaństwo i włościanie kujawscy samorzutnie śpieszyli z dowozem prowiantów dla załogi włocławskiej, ułatwiając wyżywienie żołnierza produktami wiejskiemi, których miasto nie było w stanie dostarczyć. I służba folwarczna nie pozostała w tyle w tym ogólnym porywie patrjotyzmu, czemu za dowód niech posłużą te wozy prowiantów, przysłane przez komitety folwarczne z maj. Biskupice i Leonowo.

Wdzięczność żołnierza, który krwią swoją wolność Waszą okupił, będzie najlepszą zapłatą za te wszystkie dowody miłości Ojczyzny, jakieście Czcigodni Obywatele Ziemi Kujawskiej złożyli w pamiętnych dniach obrony Włocławka.

(—) Gromczyński, pułkownik i d-ca garnizonu.

W wykonaniu uchwał wieców endeckich, skierowanych w kilku punktach przeciwko Naczelnikowi Państwa, „Gazeta Warszawska" prowadzi systematycznie akcję podjazdową, przygotowując w ten sposób „akcję bezpośrednią".

„Gazeta Warszawska" twierdzi, że nie może „nieprzeciwiać się złemu", które dostrzega, nie może naśladować „znanych na całym świecie pieczeniarzy, wysługujących się tym, co mają w danej chwili władzę".

Subwencjonowany przez obszarników i kapitalistów organ endecki nie mówi w długim swym artykule, jakie zło dostrzegł u Naczelnika Państwa. Ma widocznie na myśli „zło" popełnione przez Naczelnika Państwa przez to, że wszczął ofensywę przeciwko bolszewikom, zanim armja Dmowskiego przybyła z Poznania „ratować" Polskę.

Nie wiemy też, o jakich „znanych na całym świecie pieczeniarzach" mówi subwencjonowany przez reakcję organ endecki. Wiemy natomiast, że w wysługiwaniu się „tym, co mają w danej chwili władzę" celowała zawsze Endecja. Wszak to ona podniosła do zasady „narodowej" politykę wysługiwania się carom i kajzerom i w imię tej zasady przelewała krew bratnią.

I oto pieczeniarska Endecja dostrzegła „zło", i „absolutyzm" w Polsce, ponieważ nie może opanować najwyższych stanowisk w kraju, ani zaprowadzić absolutyzmu reakcji endeckiej.

Oto szuka sprzymierzeńców. I znalazła: w pieczeniarskiej gazecie klerykalnej „Głosie Narodu" (z Krakowa), skarżącej się w imieniu „społeczeństwa" (?!), że Naczelnik Państwa „wtrąca naród w zawrotne odmęty wypadków", oraz w p. Andrzeju Niemojewskim, którego rekomendować nie trzeba.

Zacna ta trójca „robi" obecnie w opozycji do Naczelnika Państwa.

Przy sposobności organ endeckich pieczeniarzy rzuca oszczerstwo na partję naszą, że po to wysłała przedstawiciela do rządu, by „jaknajwięcej dla siebie urwać z pieniędzy państwowych".

Oszczerstwo to tyleż warte, co organ, który je wydrukował i pióro, które je napisało. Oszczerstwo, godne pieczeniarza blagującego o swej „kulturze zachodnio-europejskiej" i nie wzdrygającego się przed wciąganiem do swych brudnych spraw partyjnych i niecnych intryg nauki... Chrystusa.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Druga wędrówka dziennikarzy do Mińska.

II.

Brześć — Terespol. — U gen. Berbeckiego. — „Delegacja przyjechała!"

Brześć liczył przed wojną prawie 75.000 mieszkańców, był ośrodkiem administracyjnym i przemysłowym kilku wielkich powiatów, węzłem kolejowym, który otwierał drogę z Polski etnograficznej na wschód i na północ, jako silna forteca bronić miał dostępu do Rosji.

Moskale przed opuszczeniem tego miasta wywieźli wszystko, co mogli, zburzyli kilka fortów, poniszczyli cenniejsze gmachy. Niemcy dokonali reszty. Zbombardowali fortecę i miasto, podpalili, zrujnowali prawie doszczętnie. Mieszkańcy zostali wywiezieni, wielu uciekło zawczasu. Pozostało ich zaledwie kilka tysięcy, tych, co nic nie mieli do stracenia. Błąkali się wśród rumowisk przez cały czas trwania okupacji niemieckiej; Niemcy nikomu nie pozwalali osiedlać się w Brześciu, zresztą niewielu znalazło się z pośród byłych mieszkańców-amatorów powrotu do nieszczęsnego miasta.

Na kilka tygodni Brześć zdobył rozgłos. Oczy całego świata zwrócone były na to miejsce rokowań Trockiego z Hoffmanem. Lecz „pokój brzeski" stał się synonimem gwałtu, znęcania się brutalnej siły nad prawem i sprawiedliwością, rozmyślnego niszczenia — tak, jak zewnętrzny wygląd niegdyś kwitnącego miasta służył temu jaskrawym dowodem.

Po klęsce Niemców Brześć jeszcze kilka razy przechodził z rąk do rąk. Przed dwoma tygodniami zdobyty został ponownie przez wojska polskie. Bolszewicy gospodarowali w Brześciu prawie trzy tygodnie. Resztki żywności wywieźli. Z okolicznych wsi chłopi nie dowożą prawie nic. Ludność, mniej liczna jeszcze, aniżeli dwa lata temu, mrze prawie z głodu. Codziennie wystawają olbrzymie ogonki przed kuchniami wojskowemi: obdarte, wynędzniałe tłumy czekają na ochłapy, które spadną ze stołu żołnierskiego.

Władze wojskowe, jak mogą, pomagają ludności, nie są jednak w stanie zaspokoić wyjątkowej nędzy tego miasta. Wszyscy, kto może, powinni niezwłocznie przyjść z wydatną pomocą i uratować Brześć przed zupełnem wyludnieniem i kompletną zagładą.

***

Jedziemy z Brześcia do Terespola szosą, biegnącą wzdłuż Bugu, polem go omijającą, wznoszącą się równolegle z wałami fortecznemi i opadającą ku sztucznym rowom i przegrodom, przecinaną rzeczkami i rzeczułkami, wijącą się wśród gęstego lasu.

W Terespolu, siedzibie sztabu 3-ej dywizji Legjonów, pozostało zaledwie kilka domostw nietkniętych przez nawałnicę wojenną. W jednym z tych domków mieści się sztab. Generał Berbecki wychodzi na przywitanie. Wysoki, tęgi, barczysty, nadto w skromnej kurtce amerykańskiej, na której wstydliwe i zaścnowane widnieją odznaki generalskie, staje na ganku i na mężnem, opalonem obliczu maluje się zadowolenie, że przyjmuje tak niezwykłych gości. Prosi do stołu na skromny obiad.

Podczas obiadu słuchamy opowieści generała. Krótko i energicznie wykłada nam zasady swego postępowania: nie zachwaszczać frontu, unikać luk, nie pozwalać, by skrzydła wisiały. W myśl tych zasad, przed dywizją gen. Berbeckiego przedpole zawsze oczyszczone jest na kilka kilometrów od nieprzyjaciela, któremu stale przeszkadza się w koncentracji sił. Utrzymanie łączności między oddziałami dywizji i z sąsiedniemi jednostkami bojowemi ściśle jest przez gen. Berbeckiego przestrzegane, nigdy nie dopuszcza do wytworzenia się luk i nie naraża ani siebie, ani swoich sąsiadów na obchód i inne niespodzianki wojenne. Nie „wiszą" też dywizji gen. Berbeckiego „skrzydła", czyli w mowie potocznej, krańcowe odcinki nie są rozciągnięte i osłabione kosztem środka, a rozwinięte do lotu i gotowe do oskrzydlenia przeciwnika. Rozwinięcie i połączenie tych trzech, zdawałoby się tak elementarnych zasad, stanowi główną troskę sztabu dywizji, pracującego nad wytrawnem kierownictwem majora Sadowskiego.

Generał pokazuje nam jeden patent na krzyż „Virtuti Militari" dla siebie i drugi na 80 krzyży dla dywizji. Za Dokszycę, Włodawę, za całą dwuletnią prawie działalność bojową, błyskawiczną i szybką w natarciu, ostrożną i rozważną w odwrocie, za sprawność administracyjną, za wysoki poziom moralny dowództwa i żołnierzy.

***

Podczas obiadu meldują generałowi, że przyszła wiadomość od dowództwa odcinka o tem, iż automobile z delegatami polskimi mają minąć front o 5-ej. Za godzinę telefonują, że prawdopodobnie przyjazd ulegnie zwłoce, gdyż szosa z Kobrynia do Brześcia jest uszkodzona, wobec czego automobile przybędą z Żabinki na Motyczów.

Czekamy cierpliwie na przyjazd delegacji. P. Sapieha, płk. Bończa i inni siadają do „bridge'a". Kilku z nas idzie oglądać miejsce wybuchu arsenału, pozostałego jeszcze po Niemcach. Wybuch nastąpił przed przybyciem bolszewików i był tak silny, że w promieniu kilkuset kroków znajdujemy zaryte w ziemię szrapnele i ułamki granatów; domy, położone o kilkadziesiąt metrów, wyrwane zostały z podstaw i podrzucone w górę, bokiem legły przy szosie. Ogromny rów, powstały na miejscu wybuchu, z powodu deszczów pełny jest wody i wygląda jak mętny staw, na którego powierzchni pływają deski, puste skrzynki, bańki blaszane i t. p.

Kiedy wracamy, dowiadujemy się, że przyjeżdża tylko część delegacji na czterech samochodach o 8-ej wieczorem. Czekamy dalej. Przy stoliku wciąż grają w bridge'a. Wędrujemy po pokojach. Gawędzimy z oficerami, spożywamy kolację. Samochodów jeszcze niema. Już gotowi jesteśmy wracać do Brześcia, gdzie przygotowano dla nas nocleg, gdy wpada dyżurny oficer i woła: „Delegacja przyjechała". Wszyscy ruszają na ganek. Pierwszy ukazuje się tow. Barlicki i jakoś nieswojo rozgląda się po kątach. Za nim lekko i zwinnie wyskakuje z samochodu p. St. Grabski w zgrabnym mundurku sportowym. Sunie w ciężkich butach Dąbski. Przeciera binokle Kiernik. Kłaniąc, witają się oficerowie: Staniszewski i Zborowski. Z ciężką teką pod pachą zjawia się sekretarz Ładoś. Pochód zamyka tow. Perl, owinięty w olbrzymi pled, z pod którego sterczą rąbek kapelusza i zabłocone trzewiki.

Zziębnięci i wygłodzeni delegaci dopadają herbaty i białego chleba, którego od dwóch tygodni nie widzieli. Wszyscy opowiadają o posiedzeniach konferencji, o podróży, o strasznej drożyźnie w Mińsku, o swych wrażeniach. Zadowoleni są, że nareszcie przyjechali do kraju i chętnie godzą się na propozycję p. Sapiehy, by nie wracali do Mińska, a udali się do Warszawy. Zapada decyzja, ażeby pojechać do Brześcia na noc i nazajutrz wyruszyć do Warszawy.

Jako tako ulokowaliśmy się w dwóch „hotelach" brzeskich. Po śniadaniu w Terespolu u gen. Berbeckiego, koleją dojeżdżamy do Białej, skąd już bez przygód samochodami do Warszawy.

J. S.

W odpowiedzi „Dwugroszówce“.

Od grona robotników-żołnierzy otrzymujemy poniższą dosadną odpowiedź na ulicznikowską napaść „Dwugroszówki“.

W chwili, kiedy najeźdźca bolszewicki, grożąc samemu istnieniu Polski, zbliżał się do Warszawy, w chwili, kiedy paskarze w podłem tchórzostwie na pastwę losu rzucali Warszawę i unosząc z niej skarby, uciekali do Poznania, by tutaj z przewodniczką swoją, Narodową Demokracją, tworzyć inny „poznański“ rząd i inną „rezerwową“ armję — przeciwko rządowi Witosa-Daszyńskiego, przeciwko Nacz. Państwa i Nacz. Wodzowi J. Piłsudskiemu, w tej niebezpiecznej, przełomowej chwili robotnik polski i chłop chwycili za broń i pod egidą Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy i Niepodległości, tworząc bataljony, ruszyli na wroga, by bronić istnienia i praw Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Kto zaś z ludu i inteligencji pracującej nie mógł udźwignąć karabinu — ten szedł do organizacji tegoż Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy i Niepodległości, do organizacji pomocy żołnierzowi i ochotnikowi oraz jego rodzinie, dla ulżenia twardej doli żołnierskiej.

Kiedy minęło niebezpieczeństwo i potężnym wysiłkiem żołnierza precz został odrzucony najeźdźca od Warszawy — Wydział Opieki Komitetu Robotniczego Obrony Niepodległości zorganizował teatr żołnierski, „Salę rozrywek dla żołnierza i ochotnika“, która stała się odrazu ulubionem ogniskiem żołnierza, gdzie po znojach i trudach swoich znajdywał rozrywkę godziwą i artystyczną.

Ale naszej rodzimej reakcji, Narodowej Demokracji, tej partji, która zawsze była z carem przeciwko ludowi, za carskiemi porządkami przeciwko demokratycznym — tej partji nie w smak jest, że żołnierz polski jest obywatelem, że żołnierz polski ma pełnię praw — i prawo do wytchnienia i rozrywki.

Oto co pisze „Gazeta Poranna, 2 grosze“ o żołnierskim teatrze Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości.

„Sala rozrywek dla żołnierza.

Jeden z żołnierzy donosi nam ze zdziwieniem, że przypadkowo znalazł się w urządzonym w sali dawnego Kino „Polonja“ lokalu, który nosi nazwę: „Sali rozrywek dla żołnierzy“. Uderzyło go ciekawe urządzenie tej sali, w której występują jacyś artyści, ale, jak pisze, organizatorzy i artyści tej imprezy są bez wyjątku żydami. Na sali uwijają się małe żydziaki i wtykają obecnym żołnierzom programy i broszury o Maksymie Gorkiju i t. p. Scenka udekorowana czerwonym sztandarem, opartym o portret Piłsudskiego. Produkcje artystyczne nędzne, całość dopełnia bufecik z gospodynią żydówką. Żołnierze rozglądają się po sali ze zdziwieniem i obrzydzeniem. Należałoby zwrócić uwagę na ten lokal, który wydaje się nam bardzo podejrzanym“.

W tym steku zwykłych endeckich oszczerstw, prawdą jest tylko to, że w teatrze, który robotnik polski założył dla żołnierza polskiego, czerwony sztandar oparty jest o portret Piłsudskiego.

Co wieczór wypełniają salę rozrywek liczne rzesze żołnierskie, hucznemi oklaskami dziękując ofiarnym artystom za ich występy, stwierdzają naocznie, iż kłamstwem jest denuncjacja gadzinowej dwugroszówki, i to, że wszyscy artyści i organizatorzy oraz pracownice przy kantynie i gospodzie — to bez wyjątku żydzi.

Nie odrzucamy i nigdy odrzucać nie będziemy współpracy tych żydów, którzy szczerze pragną dobra Polski. Wypadkiem jednak, wśród organizatorów Sali rozrywek, niema ani jednego żyda.

Dla lepszego zrozumienia całej obrzydliwości donosicielskiej notatki „Gazety Porannej 2 grosze“, dodać należy, że władze są dobrze poinformowane o istnieniu sali rozrywek, chociażby ze względu na tłumne odwiedzanie jej przez żołnierzy. Władze miały już czas i możność stwierdzić, że teatr ten pracuje pod jednym, wyłącznym hasłem: „Wszystko dla obrony Niepodległości — pomoc i rozrywka żołnierzowi i ochotnikowi“.

Żołnierz polski zapamięta te i tym podobne oszczercze wybryki endeckich dezerterów, którzy chcą zniszczyć ognisko wytchnienia i rozrywki żołnierza, wspólne ognisko żołnierza, robotnika i artysty. Zapamięta te kamienie, ciskane w tych, którzy w najcięższych chwilach wytrwali na posterunku, którzy w dniach grozy Warszawy nie porzucili i po dzień dzisiejszy serdeczną troską otaczają żołnierza.

Żołnierze-robotnicy.

Na marginesie.

Należy być sprawiedliwym i bezstronnym. Nawet wobec wroga. I jeśli nieprzyjaciel nasz uczynił coś dobrego, wynalazł coś pożytecznego, lub odkrył coś mądrego, nie powinniśmy do rzeczy tych uprzedzać się, lecz przyznać, że są dobre, pożyteczne i mądre.

Bolszewicy pierwsi pojęli i stwierdzili ogromne znaczenie propagandy słowem i drukiem i wszystkie niemal państwa europejskie, a w tej liczbie i Polska, poszły w ich ślady, wyzyskując tę najnowszą broń, ile się da i gdzie się da.

Są wszakże jeszcze dwie cenne reformy zastosowane przez bolszewików, a które należałoby jaknajrychlej i u nas zastosować.

Mamy na myśli uproszczenie pisowni oraz skróty w nazwach urzędów i tytułach piastujących urzędy.

W pisowni bolszewicy radykalnie raz na zawsze usunęli sławetny „twardy znak“, nie mniej głośne „jat“ i nieszczęsne i „z kropką“.

Wyobraźmy sobie, jaka radość powstałaby na wszystkich oślich ławach szkół polskich, gdybyśmy zdecydowali się na usunięcie za jednym zamachem z pisowni naszej „kropkowanego ó“ i „rz“, gdyby malec — wstępniak lub pierwszoklasista nie potrzebował suszyć sobie główki nad tak zawiłą kwestją, jak ta czy pisze się „żaba“ czy „rzaba“, „rzepa“ czy „żepa“. Z jakim entuzjazmem powitaliby te smyki wiadomość, że „ó kreskowane“ przestało istnieć i już nie będą godzinami całemi łamali główek nad pytaniem, czy „Boża krówka“ także się pisze przez „ó“, bo wszak Boża krówka „nie pochodzi“ od... krowy.

Zaczyna się nowy rok szkolny. Wprowadźmy tę reformę, a zasłużymy sobie na wdzięczność młodego pokolenia. A po części także i niemłodego.

Dalej — sprawa skrótów.

Bolszewicy niezależnie od rozmaitych „Rewkomów“, „Sownarchozów“, „Centrospiczek“, „Kolnarzdrawów“ i t. p. mają jeszcze i „Nasztadiwy“ (Naczelnik sztabu dywizji), „Pomnasztabrygi“ (Pomocnik naczelnika sztabu brygady) i t. p. skróty, mające na celu oszczędność czasu i zbytecznej pisaniny.

Warto pomyśleć, czy inowacja ta nie dałaby się i u nas z korzyścią zastosować. Zamiast „Dyrektora Urzędy Rentowego“, mówilibyśmy i pisalibyśmy krótko — „Duren“; zamiast „pomocnika inspektora dyrekcji okręgowej rozdzielczej“ — „Pomidor“, zamiast „główny pisarz banku ubezpieczeń towarowych — stosując już nową pisownię — „Głupibut“ i t. d. i t. d.

Warto się nad tem zastanowić.

Roman Boski.

Zniszczenie ziem wschodnich.

Uchodzący w r. 1915 pod naporem wojsk niemieckich Rosjanie usiłowali zamienić kraj w pustynię, aby nic nie zostawić nieprzyjacielowi. Wszystko, co było na drodze oddawano na pastwę ognia. Pałac magnata i uboga chałupa biedaka ginęły jednakowo w płomieniach. Dla nikogo, ani dla niczego nie miano względów. Pozostawiono zgliszcza wszędzie tam, gdzie ludzkie były siedziby. Ludność tych siedzib gwałtem ewakuowano na wschód. Na pozostałych oazach utrzymała się przeważnie ludność katolicka, która też głównie przejawiała silniejszy związek z krajem i żywą zachowała odporność na akcję wysiedleńczą do Rosji.

W roku 1916 odbywała się tu wielka ilość krwawych bitew. W powiecie baranowickim naprz. trwała jedna bitwa w m. czerwcu 7 dni. O zajadłości, z jaką się toczyła, świadczy, że tylko po stronie rosyjskiej ubyło z szeregów 100,000 żołnierzy.

Stopień ruiny niechaj cyfry wykażą.

Na podstawie porównania danych referentów stat. Zarz. Cyw. Ziem Wsch. ze statystyką rosyjską z r. 1912 da się określić % zniszczenia niektórych powiatów okręgu Brzeskiego w przybliżeniu w sposób następujący:

POWIATY	Liczba wsi i miast	
	w r. 1912	w r. 1919
Kobryński	457	300
Brzeski	450	161
Prużański	403	96
Słonimski	496	200
Wołkowyski	481	122
Łącznie	2287	879

W niektórych powiatach spotyka się olbrzymie przestrzenie, na których niepodobna odnaleźć śladów dawnych wsi. Posiadamy pokaźną ilość nazw miejscowości, którym nic już w przestrzeni nie odpowiada.

Za czasów okupacji niemieckiej wysiedlono znowu ludność na zachód. W powiecie brzeskim naprz. cała ludność, zamieszkała w promieniu 40 wiorst od fortecy Brześć była wygnana do Prus na roboty przymusowe bez prawa powrotu do kraju w ciągu całej wojny. To samo działo się w powiatach: pińskim, baranowickim i t. d. W niektórych miejscowościach liczba wygnanych na wschód i na zachód wynosiła 90 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

Rekwizycje niemieckie dotknęły ziemie wschodnie w znacznie większym stopniu, niż Królestwo. Bo, choć większa część miarodajnych sfer niemieckich uznawała Królestwo Polskie przedewszystkiem za objekt zaopatrzenia armji, to jednak fakt ten miał do pewnego stopnia przeciwwagę w dążnościach niektórych innych sfer, pragnących stworzyć z tego kraju czynnik, współdziałający militarnie z Niemcami. „Ober - Ost“ natomiast był uznany przez wszystkie sfery kierownicze Niemiec wyłącznie za objekt zaopatrzenia armji i frontu oraz dostarczania sił roboczych bez sprzeciwu z jakiejkolwiekbądź strony.

Rezultatem ewakuacji rosyjskiej i inwazji niemieckiej było między innemi znaczne zmniejszenie się liczby żywego inwentarza. Zmniejszenie to ilustruje następująca tablica statystyczna:

POWIATY	Ilość sztuk bydła na 1000 mieszk.		% zmniejszenia się ilości bydła
	w r. 1906	w r. 1920	
Brzeski	285	71	75,1
Wołkowski	255	114	55,3
Kobryński	456	123	73,0
Prużański	299	69	76,9
Piński	344	205	40,4
Słonimski	408	25	93,9
Baranowicki	271	262	2,9
Mozyrski	515	240	53,4
Przeciętna	297	166	44,1

Cyfry powyższe są cyframi względnemi, otrzymanemi z uwzględnieniem wyludnienia kraju. Absolutny procent zmniejszenia się bydła natomiast, w stosunku do roku 1906 wynosi: brzeski — 90; wołkowyski — 74; kobryński — 84; prużański — 88; piński — 54; słonimski — 96; baranowicki — 38; mozyrski — 56; przeciętna dla całego okręgu — 65 proc.

Wyróżnia się tu powiat baranowicki większą stosunkowo ilością bydła. Jak stwierdzono chłopi owego powiatu wyjątkowo obficie skorzystali z likwidacji frontu rosyjskiego. Zmniejszenie się inwentarza żywego dotknęło w niezrównanie większym stopniu większą własność, niż drobną, jako dla niszczenia i rekwizycji mniej uchwytną.

Zrujnowanie wielkiej własności odbiło się ujemnie na losach dzierżawców, służby folwarcznej i zaprowiantowaniu miast.

Przed wojną wynosił przeciętny obszar obsianych gruntów około 30 proc. całej przestrzeni; w niektórych powiatach, jak w kobryńskim, prużańskim i pińskim nie dochodził często do 20 proc. Obecnie stwierdzają dane, że przestrzeń obsianych gruntów w okr. brzeskim zmniejszyła się niemal dziesięciokrotnie. Na małą ilość obsianych gruntów wpływa przedewszystkiem olbrzymia liczba majątków opuszczonych. Gdy się przegląda listę właścicieli majątków uderza, iż znaczna ich część należała do Rosjan, do cekrwi prawosławnych i do Banku włościańskiego.

Co do przemysłu to najbardziej, a nawet wyłącznie kwitł w czasie wojny przemysł wódczany.

Potrzeba spirytusu jest tak zakorzenioną w nerwach i obyczajach ludności, że w kraju funkcjonowała niezliczona ilość tajnych gorzelni, wydobywających spirytus,—t. zw. samosiarką.

Część ewakuowanych wróciła lecz w stanie okropnym: dzieci wymarły im przeważnie w Rosji. O stanie fizycznym ludności powiatów, przez które przechodził front rosyjsko - niemiecki pisze pewien lekarz powiatowy w swoim raporcie: „Ludność w miejscowościach byłego frontu rosyjsko - niemieckiego cechuje apatja i bezmyślność ruchów. U dzieci daje się zauważyć, oprócz anemji powstrzymanie wzrostu, rachityzm, tuberkuły i t. p. choroby spowodowane przez głód kilkoletni. Ludzie nie są w stanie pracować i z projektowanych robót publicznych nie będą w możności korzystać“.

Jest rzeczą jawną, że dla kraju, który jeszcze przed wojną dla wzmożenia swych sił gospodarczych potrzebował zwiększenia gęstości swego zaludnienia, którego deficyt państwowy za czasów rosyjskich stale wzrastał (deficyt gub. grodzieńskiej w r. 1913 naprz. wynosił 16,519,453 rb.) — ta sama ludzka, osłabiona fizycznie, bez środków utrzymania i produkcji będzie czynnikiem raczej obciążającym dla rozwoju sił produkcyjnych kraju, niż je potęgującym.

Wacław Schmidt.

Uchwały C. K. W.

Na wczorajszem posiedzeniu C. K. W. powziął następujące uchwały:

C. K. W. stwierdza, iż prześladowania i represje polityczne, stosowane przez organy rządowe wobec ludności cywilnej, oraz znęcanie się nad więźniami politycznymi, wzburzyły w najwyższym stopniu klasę robotniczą z powodu swej niesprawiedliwości.

C. K. W. czyni za to rząd odpowiedzialnym i wzywa go do natychmiastowego wydania odpowiednich zarządzeń, w celu natychmiastowego zaprzestania niesprawiedliwych i krzywdzących represji, oraz ukarania winnych nadużycia władzy urzędowej.

C. K. W. piętnuje, jako krzywdę i szkodę, wyrządzoną nietylko bezpośrednio dotkniętym, lecz i interesom i dobremu imieniu narodu polskiego, tworzenie obozów koncentracyjnych dla żołnierzy, internowanych li tylko dlatego, że są Żydami, a nie za popełnione przestępstwo — i wzywa Rząd do natychmiastowego usunięcia tego zarządzenia, będącego w jaskrawej sprzeczności z zasadą równości obywatelskiej, która jest podstawą ustroju Rzeczypospolitej.

Kronika polityczna.

Rząd polski otrzymał wczoraj nową notę z zawiadomieniem, że reszta członków delegacji polskiej z Mińska w dniu wczorajszym wyjechała z Mińska.

Nota domaga się, ażeby poczyniono wszelkie zarządzenia na froncie, zabezpieczające powrót delegacji.

Przyjazd do Warszawy reszty pozostałych członków delegacji pokojowej spodziewany jest w niedzielę.

⁂

Warunki pokoju opracowuje Komisja, złożona z wiceprezydenta tow. Daszyńskiego, min. spraw zagr. Sapiehy, min. spraw wewn. Skulskiego, min. wojny Sosnkowskiego, oraz przybyłych do Warszawy członków delegacji pokojowej, wicem. Dąbskiego, tow. Barlickiego, p. Grabskiego i p. Kiernika.

⁂

Wczoraj po południu obradowała komisja międzyministerjalna, wybrana na wczorajszej Radzie Ministrów, która łącznie z członkami polskiej delegacji pokojowej przygotować ma konkretne warunki pokojowe Rzeczypospolitej polskiej.

Wyniki narad komisji będą przedstawione Radzie Obrony Państwa, która prawdopodobnie zbierze się dzisiaj pod przewodnictwem Naczelnika Państwa.

⁂

O zniesienie sądów doraźnych.

Jak nas informują, Rząd miał w piątek ogłosić rozkaz, znoszący sądy doraźne za dezercję dla tych, co dobrowolnie do szeregów się zgłoszą. Rozkaz taki niestety do tej chwili nie został wydany.

⁂

(Radjo). Polski minister skarbu, w towarzystwie wiceministra dr. Strasburgera, przybył z Warszawy do Paryża. Obaj ministrowie mają zamiar omówić ze swoimi kolegami francuskimi kwestje finansowo - ekonomiczne, interesujące oba kraje. (P. A. T.).

⁂

Oświadczenie ministra Grabskiego w Paryżu.

Paryż. (East Express). Do Paryża przybył minister skarbu, Władysław Grabski. „Petit Parisien“ zamieszcza następujące oświadczenie p. Grabskiego: wobec rządu francuskiego powierzoną mi została podwójna misja: po pierwsze mam wypracować i zawrzeć układ handlowy, ażeby uregulować między Polską a Francją normalny tok wywozu i przywozu; powtóre mam z przedstawicielami finansów francuskich zawrzeć konwencję, którą zlikwiduje się zaliczkę daną rządowi polskiemu w postaci materjału wojennego. (P. Grabski w Spa zrobił Francji prezent w postaci obietnicy wywozu węgla dąbrowieckiego do Francji. W Paryżu zapewne także zostawi jakiś upominek. Polska pewnie drogo zapłaci za ów materjał wojenny. Krążą pogłoski, że p. Grabski ma wydzierżawić kapitalistom francuskim galicyjskie kopalnie soli!!! Przyp. Red.). Rząd polski uznał, że nadeszła chwila aby ustalić z Francją ten podwójny punkt widzenia i przedsięwziąć działania, które ułatwią stosunki ekonomiczne między Francją a Polską, a także zacieśnią węzły łączące nasze kraje.

Obecność moja w Paryżu — mówił minister Grabski winna być uważana, jako objaw szczerego życzenia, jakie żywi Rząd polski, aby zwrócić całą uwagę na kwestje ekonomiczne w chwili powrotu do stanu pokojowego. Polska, państwo szczerze pokojowe, życzy sobie gorąco pokoju, lecz pokoju honorweg, zabezpieczającego kraj przeciw wszelkiej ewentualności najazdu. Ze zwycięstwa chcemy wyciągnąć jedną tylko korzyść: nasze bezpieczeństwo na przyszłość, w ten sposób — mamy nadzieję — pozostaniemy w kompletnej zgodzie z sprzymierzeńcami.

⁂

Pogłoska o odwołaniu Towera.

Paryż (East Express). Korespondent dziennika „Liberte“ donosi z Londynu, iż w najbliższym czasie nie należy oczekiwać ani odwołania sir Reginalda Towera, ani mianowania kogokolwiek innego na stanowisko wysokiego komisarza Ententy w Gdańsku. Rząd angielski porozumiewa się obecnie z mocarstwami zainteresowanemi w sprawie formy, jak ma być nadana odwołaniu Towera, aby fakt ten nie miał charakteru niełaski i nie był łączony z niedawnemi wypadkami w Gdańsku. Zapewne za punkt wyjścia będzie użyta ta okoliczność, iż Tower łączy w swoim ręku obecnie dwie funkcje, a mianowicie: przedstawiciela Rady Najwyższej i reprezentanta Ligi Narodów.

⁂

(PAT). Adjutantura Generalna Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich podaje treść depeszy, otrzymanej przez Naczelnika Państwa w dniu 1-ym września 1920 r.:

„Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny — Marszałek Piłsudski.

Naczelne Dowództwo Wojsk Ukraińskich prosi Jego Ekscelencję przyjąć najserdeczniejsze gratula-

e z powodu wspaniałych sukcesów dzielnych rzymierzonych wojsk. Wzniosłe czyny armji poriej stanowią chlubną kartę w historji strategji półczesnej. Uczucie głębokiego patrjotyzmu nadu polskiego i ścisłe węzły, które łączą wojska Naczelnym Wodzem, zamanifestowały się w boch decydujących pod Warszawą, które zakończysię zupełnem rozgromieniem bolszewików. Arja ukraińska niezmiernie się cieszy z tryumfu ojsk polskich nad wspólnym wrogiem i zapewnia, wraz z wojskiem polskiem będzie walczyć do tatecznego zwycięstwa, aż do zupełnego zniszczea najeźdzcy, który niesie zagładę wolności naroów. Zwycięstwa bratnich wojsk polskich przyczyą się do wyzwolenia ostatecznego narodu ukraińiego w dniu, w którym wspólne wysiłki dojdą upragnionego przez obydwa narody celu.

(—) Petlura.

⁂

(PAT). Dnia 2 b. m. wieczorem o godz. 9-ej rzybył do Lublina samochodem Naczelnik Państwa. Po przywitaniu, Naczelnik Państwa udał się o Sztabu Dowództwa II-ej armji. Na drodze, któą przebywał, zgromadzona licznie publiczność wznoiła okrzyki powitalne. Automobil Naczelnika Państwa poprzedzał honorowy szwadron ułanów lubelkich. Na ulicy Bernardyńskiej ustawiona była kompanja honorowa w hełmach szturmowych, oraz korus oficerski, znajdujący się w Lublinie. Po odebraniu raportu, Naczelnik Państwa udał się do hoelu „Wiktorja", w którym były przygotowane dla iego apartamenta.

Polska--Rosja.

Sowiecko - carski pułk. Beck.

Bratni nasz organ „Dziennik Ludowy" w Chicago podaje wywiad z pułk. Beckem, ekspertem wojskowym przy ambasadorze bolszewickim w Waszyngtonie.

Pułk. Beck był oficerem carskiej armji i służył w niej do przewrotu bolszewickiego. Obecnie jest żarliwym bolszewikiem, narówni z Brusiłowym, którego Beck broni, jako... ideowa.

Zapytany o zdanie w sprawie rozejmu i pokoju (rozmowa toczyła się 30 lipca), Beck oświadczył, że gdyby on był dowódcą armji rosyjskiej, to nie zawierałby (w owym momencie) rozejmu, albowiem powstrzymałoby się w ten sposób rozpęd armji rosyjskiej. Za jedyną linję oparcia uznał pułk. Beck linję Wisły i Sanu. Wówczas armja bolszewicka „uwolniłaby" Polskę od rządów szlachty i zawarłaby pokój z polskim rządem „socjalistycznym".

Niemcy oczekują nowej ofensywy bolszewickiej.

Podczas gdy Polska stara się zlikwidować wojnę z Rosją, a armja polska dąży do rozbicia grup bolszewickich gromadzących się tu i owdzie we wschodnich częściach kraju, Niemcy przeboleć nie mogą, że najazd bolszewicki na Polskę tak smutno się skończył i wciąż pocieszają się w prasie swej, że bolszewicy zgromadzą jeszcze resztki swych wojsk, „przegrupują" je, „uporządkują" i znowu uderzą na Polskę. Iskrówki moskiewskie ze swej strony starają się wmówić w Europę, że wojska sowieckie wycofały się w zupełnym porządku i że trzeba będzie tylko ustawić się w nowym szyku, aby powetować porażkę.

„Berliner Tageblatt", a za nim też „Vorwärts" donoszą o rozpoczętej kontrofensywie bolszewickiej. „Berl. Tageblatt" podaje z Królewca cały szereg kaczek dziennikarskich o odebraniu Białegostoku przez bolszewików, o powodzeniach bolszewików w Galicji Wschodniej i t. p.

Odpowiedź Balfoura na notę sowiecką.

Londyn. (East Express). „Pallmall Gazette" podaje: Odpowiedź Balfoura na notę Cziczerina w sprawie pokoju z Polską już jest ułożona i będzie dziś wysłana do Moskwy. W odpowiedzi swej Balfour zaznacza, iż przyjął do wiadomości zmianę stanowiska sowietów w sprawie milicji robotniczej w Polsce. Jednocześnie oświadcza, iż obowiązkiem obydwu kontrahentów jest jaknajszybsze podjęcie na nowo rokowań bądź w Rydze, bądź w każdej innej miejscowości, gdzie będzie można uniknąć powtórzenia godnych pożałowania incydentów, które niejednokrotnie miały miejsce podczas rokowań w Mińsku.

Ruch rewolucyjny we Włoszech.

Medjolan (East Express). Straj metalowców włoskich trwa dalej; objął on 289 fabryk, których właściciele zjechali się dla narad w Medjolanie. Postawa strajkujących jest zupełnie spokojna. Jedynie w Turynie był wypadek próby zawładnięcia fabryką przez strajkujących. Znalazło to odbicie w Medjolanie, gdzie utworzono coś w rodzaju „sowietu" robotniczego.

Turyn (East Express). Tutejsi robotnicy metalowcy zajęli największe fabryki, wielu jednak strajkujących opuszcza miasto i udaje się na wieś. Właściciele fabryk oświadczyli, iż w żadnym razie nie mogą poczynić nowych ustępstw, prócz tych, na które się już godzili.

Rzym (East Express). Związek pracowników drukarskich ogłosił odezwę, domagającą się, by proletarjat dążył czynnie do objęcia władzy i administracji nad fabrykami. Odezwa wyraża zdanie, iż powiększenie zarobków stanowi jedyne ustępstwo na rzecz robotników, które jednak ich zadowolnić nie może.

Lyon, 2/IX. PAT. Radjodepesza z Rzymu do Havasa donosi o przejęciu przez hrabiego Sforza deputowanych socjalistycznych. Według czasopisma „Epoca", hr. Sforca miał oświadczyć, że konferencja w Lucernie nie powinna być uważana za cofnięcie się polityki włoskiej w jej stosunkach z Rosją. Przeciwnie, agent handlowy sowietów zostanie jakuprzejmiej przyjęty w Rzymie. Rząd włoski zamierza wznowić stosunki handlowe z Rosją.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 3 września 1920 r.:

Na froncie od Suwałk do Włodawy sytuacja bez zmiany.

Armja konna Budiennego koncentruje się pod przykryciem świeżo przybyłych oddziałów piechoty.

Oddziały te, usiłując zatrzeć wrażenie klęski, jaką armja konna poniosła, przeszły w rejonie Hrubieszowa do samodzielnych działań zaczepnych. Po krwawych walkach akcję tę zlikwidowano.

Na południowym odcinku grupa majora Łukawskiego, po zaciętej walce, wyparła nieprzyjaciela z Bełza, zdobywając 4 karabiny maszynowe, 12 wozów z końmi, oraz obfity materjał techniczny.

Na wschód od Lwowa oddziały nasze, wysunięte na linję Bugu i Gniłej Lipy, były parokrotnie atakowane pod Buskiem i Firlejówką. Ataki, przy wydatnej pomocy czołgów, odparto.

Wzdłuż Dniestru obustronna działalność wywiadowcza.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Lublin, 2 września.

(P. A. T.). Dowództwo 3-ej Armji. Oddział II Sek. Pol. Pras. komunikuje: Na odcinku od Tyszowca do Hrubieszowa, w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, stwierdzono bezładny odwrót jazdy nieprzyjacielskiej. Drogi zapełnione trenami, które posuwają się częstokroć w 8-miu rzędach. Nasze oddziały ciągłą akcją wprowadzają wielki bezład wśród szeregów bolszewickich. Grupa gen. Stanisława Hallera, która operowała na tyłach armji Budiennego, a następnie rozbiła jego oddział, wywołała jednocześnie zerwanie łączności pomiędzy poszczególnemi oddziałami armji Budiennego. Wojska bolszewickie zaatakowały trzykrotnie przeważającemi siłami nasz odcinek w rejonie Nieledni, energicznym kontratakiem odparto nieprzyjaciela, zadając mu duże straty w zabitych i rannych. Pościg za poszczególnemi oddziałami armji Budiennego w toku. Zdobycz w jeńcach, armatach, karabinach maszynowych i innych wielka. W okolicy Wolica Śniatycka toczyła się wielka bitwa z oddziałami jazdy bolszewickiej, w stylu walk Napoleońskich. Jako przykład posłużyć może fakt, że artylerja wyjeżdżała na odkryte pozycje, skąd ogniem prażyła nieprzyjaciela. Pierwszy raz wszystkie cztery dywizje, w skład armji Budiennego wchodzące, poniosły dotkliwą klęskę, jest to jednocześnie wielkiem moralnem zwycięstwem. Armja Budiennego dotychczas w oddziałach bolszewickich uważana była za niezwyciężoną przez nasze oddziały.

143 tys. bolszewików w Prusach Wschodnich.

Gdańsk, 3 września.

(P. A. T.). Według ostatnich obliczeń, liczba bolszewików, którzy schronili się przed pościgiem wojsk polskich do Prus Wschodnich, wynosi obecnie 143 tysiące ludzi. Przyprowadzili oni ze sobą około 30 tysięcy koni.

Bytom, 2 września.

(P. A. T.). Depesze niemieckie z Królewca donoszą, że olbrzymia ilość bolszewików w Prusach Wschodnich staje się prawdziwą plagą dla tego kraju. Bolszewicy zjedli już swoje konie, teraz zabrali się do rabowania ludności tamtejszej, która się też domaga stanowczo, aby ich jaknajprędzej stamtąd przewieziono do Niemiec.

Wiarołomstwo Litwinów.

Suwałki, 3 września.

(P. A. T.). W nocy z 1 na 2 września wojska litewskie, wprowadzając w akcję karabiny maszynowe i artylerję, zaatakowały podstępnie nasz 16 pułk ułanów w Sejnach oraz szwadron 7-go pułku ułanów w Lipowie. Według wiadomości, jakie zdołano zebrać, mają one rozkaz szybko posunąć się na Augustów. Ze strony wojska polskiego nie dano żadnego powodu do tego rodzaju akcji, albowiem linja prowizorycznej granicy polsko-litewskiej, nakreślonej przez Ententę, nie była przez wojska polskie nietylko przekroczoną, ale nawet osiągniętą. Wojska litewskie zajmują obecnie poza linją granicy polsko-litewskiej linję: Giby-Sejny-Klejwy-Igliniec-Lipowo.

Prasa niemiecka bohatersko zwycięża...

Bytom, 2 września.

(P. A. T.). Prasa niemiecka już od dwóch dni rozpuszcza znowu kłamliwe wiadomości o nowej ofensywie bolszewików i ogromnych ich sukcesach. Łomża, Białystok i Brześć Litewski, są, wedle tych pogłosek, znowu w rękach bolszewickich. Lwów otoczony jest zupełnie, a artylerja bolszewicka bombarduje już zewnętrzne forty Przemyśla. Wiadomości te podawano są jako depesze z Moskwy, lub też z Kopenhagi, Rotterdamu i Londynu.

Niemcy grożą Polsce.

Wiedeń, 2 września.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Na posiedzeniu wydziału spraw zagranicznych minister Simons, wygłaszając swoje expose o polityce neutralnej Niemiec, oświadczył, iż Niemcy w żadnym wypadku nie mają ochoty występować przeciwko Polsce. Na pytanie, co uczyniłyby Niemcy w razie złamania neutralności przez Polskę, należałoby odpowiedzieć, że każdy, kto narusza neutralność niemiecką, stoi tem samem po stronie przeciwników Niemiec. Dalej zaznacza Simons, że w stosunkach polsko-niemieckich jest wiele elementów wybuchowych, i jeżeli rokowania nie wydadzą rezultatów, to może dojść do tego, że cierpliwość niemieckiej opinji publicznej wyczerpie się, jak to właśnie miało miejsce we Wrocławiu.

Toruń, 2 września.

(P. A. T.). Według „Gazety Toruńskiej", w Iławie zgromadzili Niemcy pułk artylerji, a na granicy wzmocnili silnie Grenzschutz pieszy i konny. Oficer Grenzschutzu, Schwarznecker, wyrażał się w sobotę 28 sierpnia wobec straży obywatelskiej, że w 14 dni (niech to Polacy sobie zapiszą) Lubawa znowu, tym razem na stałe, dostanie się w ręce niemieckie. W poniedziałek 30 sierpnia po południu, na skręcie toru kolejowego z Iławy do Radomia, ostrzeliwali Niemcy z kulomiotów każdego, ukazującego się tam żołnierza polskiego i urzędnika. W Iławie internowali Niemcy komisję francuską z ziem plebiscytowych. Buta niemiecka z czasów Hindenburga i Ludendorffa nie zmalała bynajmniej. Owszem, na wschodzie wzrosła, bo szeregi niemieckie wzmocniły się przez liczne rozbitki armji sowieckiej, uciekające z Pomorza na gościnny teren Prus.

Echa awantury wrocławskiej.

Lyon, 2 września.

(P. A. T.). (Radjo). Minister spraw zagranicznych Simons konferował we wtorek z am-

---

8)

MAKSYMILJAN WERONICZ.

Młodość Janusza Rytwińskiego.

OPOWIEŚĆ

(Dokończenie).

— Wierzę, Young, że uda się nam wytworzyć człowieka Jutra. Będzie prosty, silny i wolny, jak zwierzę. Będzie pracował w fabrykach i będzie ciągle wędrował z miejsca na miejsce — w słońcu, w wichrach. Będzie rozszerzał świat i szukał Boga.

— Poco?

— Zdechłeś zupełnie, Young.

Wtrąciłem się do rozmowy.

— Ten człowiek Jutra wygląda na bajkę.

— Miarą wartości człowieka jest bajka, którą sobie wytwarza i według której żyje.

— Czemu zabijacie bajkę spiskowców z pałacu?

— Jedna bajka zabija drugą. Młoda bajka Jutra zawsze zabijać będzie bajkę starego Wczoraj.

— Masz szczęście, Petri, — krwiożerczy jesteś. Twój dynamit mnie zachwyca. Ale twoja filozofja mnie dognębia. Nie mam sił do życia. Chodźcie, wypijemy za śmierć wszechświata.

— Dosyć alkoholu Young.

— Dobrze, Petri. Przekleństwo! Zgubiłem gdzieś kokainę!

Zerwał się i pobiegł szybko. Petri wołał za nim. Nie odwrócił się nawet.

⁂

Lilith przyjechała po mnie nieśmiało i zalękniona. Z trudem chwytała słowa i naglila mnie z rumieńcami na twarzy.

Księżna dziś musi wydać Wielki Bal. Za dwie godziny rozpoczyną się. Dziś stanie się to...

W dzielnicach ludowych miasta i w niektórych wsiach nagle dla wszystkich niespodziewanie wybuchły poruszenia. Żądają tronu dla księcia. Król rozgniewał się i niewiadomo, co zrobi. Trzeba spieszyć. Kareta czeka na dole.

— Tobie powierzone będzie ważne zadanie. Jeżeli okażesz się śmiałym, dziś jeszcze mianowany będziesz oficerem świty Jego Królewskiej Mości. Przywiozłam ci kostjum pazia. Księżna rozkazała, żebyś zjawił się w tym kostjumie. Bal będzie kostjumowy, chociaż bez masek.

Zamknięta kareta toczy się miękko, lustrzane pudło chwieje się rytmicznie. Patrzę na Lilith z boku nieznacznie przez zmrużone powieki. Myślę o dniach gorącej i tkliwej przyjaźni, gorącej i tkliwej urazy, o posępnych ludziach późniejszych... I znów o Lilith, o barwnym, wiotkim, niemądrym motylu, o Lilith, która żyje w kręgu jednego, tęczowo jednostajnego dnia... O Lilith, która jest pokłonem blichtrowi i lubieżności... Lilith — blichtr i lubieżność, blichtr i lubieżność... Nic więcej... Nic więcej...

Lilith, jak motyl, zawisła na szpilce mojego spojrzenia. Oddala się i chwieje, oddala i chwieje... I jest odemnie daleko.

⁂

— — — W sali błękitnej dobiega końca ceremonjał przyjęcia. Pod baldachimem, na wielkich fotelach prawie tronowych — księżna w promiennym djademie z brylantów i książe w admiralskim mundurze. Damy dygają głęboko, panowie łamią się w ukłonie czci.

Księstwo wstają. Pary weszły do tańca. Sala kołysze się w muzyce; faluje parami tańczących.

Roznieca się żar. Topią się maski na wargach. Tęsknota ramion spływa w końce palców.

Księstwo i kilku panów nieznacznie wychodzą różnemi drzwiami.

Spostrzegłem to ja — i moja tancerka, hrabianka.

Rozkazuje kapryśnie:

— Pij, paziku!

Biorę kielich z tacy lokaja i wypijam duszkiem. Ona ściska mi palce. Wypełnia mnie płomień!

— Tu pięknie — mówi hrabianka. — Wykwintne blaski, dyskretny menuet, jakiś czar... przenikający...

Dodaję bezwiednie:

— lubieżny...

Nie słyszę, kończę:

— i ja.

— Marzę o tobie, hrabianko.

Zachwyt i wino krążą z krwią:

— Hrabianko, w oranżerji są drzewa pomarańczowe...

— Tam niema świateł, paziku... Odurzają drzewa pomarańczowe...

— Hrabianko, w sobie zaniesiemy tam światła — i muzykę, blaski i czar.

Sala wiruje.

— Dokąd idziecie?

Ciężkie oczy fijołkowe i włosy złocone Postawę ma tęższą. Starsza siostra hrabianki.

— Do oranżerji.

— Młody jesteś — niskim głosem mówi starsza siostra hrabianki. Usypia świadomość ciężarem swoich źrenic i włosów złotorudych. Zapraszam półsennie:

— Chodź z nami.

Cień oranżerji. Mchem wyścielona murawa pod czarnym cyprysem. Jestem w płomieniu. Obejmuje je oble.

Szaleństwo!...

W drzwiach oranżerji stanął jakiś oficer, zgarbił się i oparł niedbale o ścianę.

Poprawiamy kostjumy, jedwabie zaszeleściły. Oficer odwraca się gnuśnie i patrzy leniwie ku nam, w mrok oranżerji.

Podchodzę do niego. Skrzywił się niechętnie i poruszył czarnemi wąsami:

— Krok w tył, panie Rytwiński, niech pana nie widzą.

Cofnął się za mną.

— Wszystkie drzwi obsadzone. Król nas tu przysłał — sześćdziesięciu oficerów gwardji. Salonowo tłumimy ten błazeński zamach — sekretarz króla spisuje obecnych. Dwaj będą aresztowani, profesor i pan. Podobno miałeś rzucić się na króla. Trzeba uciekać, póki pana nie widzieli.

Mocno uścisnąłem mu dłoń.

Uczepiłem się grubej gałęzi platanu i wyskoczyłem przez otwartą górną szybę ściany. Przekradłem się przez park pałacowy, przesadziłem ogrodzenie i kilkoma uliczkami wyszedłem na okrężną szosę zamiejską.

Biegnie szeroko, jak rzeka, wije się skrętami i ginie w odległych przegubach.

Idę sprężyście.

Z prawej strony pełzają dalekie ognie miasta, z lewej — jaśnieją pola seledinem księżyca i chmurzą się dobrotliwie ciemne lasy. Niebo nademną jest wydętą, jak żagiel, kotarą namiotu, ogromną, wspaniałą, granatową kotarą, przedziurawioną srebrem gwiazd.

Odwracam się na mgnienie i znów idę naprzód. Rześko, radośnie.

Daleko — coraz dalej — poza mną zostają — księżna i Young, kawiarnia i Lilith, dwie obce bajki, dwie obce chimery i cudze fantasmagorje.

basadorem Laurent, w sprawie satysfakcji za zajścia we Wrocławiu. Pan Laurent podkreślił nadzwyczajne umiarkowanie postawionych warunków i zaznaczył, że z tego powodu warunki Francji są nieodwołalne.

Kopp protestuje.

Bytom, 2 września.

(P. A. T.). Przedstawiciel rządu sowietów w Berlinie, Kopp, przedłożył wczoraj rządowi niemieckiego imieniem rządu sowietów notę, w której, powołując się na ogłoszenie przez Niemców neutralności w wojnie polsko-rosyjskiej, zapytuje, jakiem prawem przy rozbrojeniu żołnierzy bolszewickich, którzy przeszli do Prus Wschodnich, biorą udział wojskowe misje koalicji, które w wojnie tej stoją po stronie Polski. Kopp protestuje przeciwko temu naruszeniu neutralności i domaga się od rządu niemieckiego, aby nie pozwolił na to mieszanie się w suwerenność Niemiec. W drugiej części noty Kopp twierdzi, że wojska polskie w pościgu za bolszewikami przekroczyły rzekomo linię niemiecką i strzelały do bolszewików, wojska zaś niemieckie nie rozbroiły Polaków, którzy zdołali się wycofać z powrotem. Kopp protestuje przeciwko temu naruszeniu neutralności i domaga się środków zapobiegawczych na przyszłość.

Kamieniew złożył Anglji kontrultimatum.

Lyon, 2 września.

(P. A. T.). Radjo. Z Londynu donoszą: Kamieniew wystosował nową notę do rządu brytyjskiego. Nota ta była również przedłożona członkom komitetu robotników angielskich i stanowi pewnego rodzaju kontrultimatum Rosji.

Konferencja państw bałtyckich.

Libawa, 3 września.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja państw bałtyckich w Rydze odbyła szóste posiedzenie plenarne. Konferencja ustaliła konwencję w sprawie sztuk pięknych i zarządzeń sanitarnych. Komisje ekonomiczna i kulturalno-socjalna zakończyły swoje czynności. Komisja ekonomiczna dyskutowała na ostatnim posiedzeniu w sprawie najwyższej rady gospodarczej i przyjęła rezolucję, która proponuje utworzenie wspomnianej rady. Na pierwsze konstytuujące posiedzenie wysłałoby każde państwo dwuch przedstawicieli. Wydatki pokryją państwa uczestniczące w Radzie w równych częściach. W sprwie obrotu clearingowego została przyjęta rezolucja komisji w zmienionej formie, a mianowicie, konferencja proponuje wydanie zarządzeń w celu uregulowania i popierania stosunków handlowych, między innemi poparcia obrotu clearingowego. Przyjęto następnie rezolucję, domagającą się, ażeby formalności paszportowe i rewizję graniczne, które utrudniają handel i wzajemne zbliżenie się zostały do możliwego minimum ograniczone. Dalej przyjęto rezolucję, iż pożądanem jest przedyskutowanie wspólne kwestji utworzenia biura rolnictwa i rybołóstwa. Podkomisja przyjęła rezolucję w sprawie polityki bankowej.

Koalicja Benesza.

Praga, 2 września.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych wygłosił dr. Benesz mowę, w której powiedział między innemi: „Układ między Czecho-Słowacją, Jugosławją a Rumunją jest faktem bardzo znamiennym. Wpłynie on nietylko na ukształtowanie sytuacji politycznej w tych trzech krajach, lecz także na politykę Europy środkowej. Główną jego ideą jest: 1) bezpieczeństwo, które jest warunkiem pokoju i porządku wewnętrznego we wspomnianych państwach, 2) jaknajrychlejsze nawiązanie stosunków gospodarczych ze wszystkimi sąsiadami. Odnośnie do tego drugiego punktu, zaznaczył minister, że ta idea doprowadziła do ścisłej współpracy z Jugosławją i Rumunją. Polityka republiki czecho-słowackiej jest i będzie pokojową. Pragniemy pokoju z Węgrami. Naturalnie zwracamy uwagę, że wszystkie trzy państwa są sąsiadami Węgier, gdzie panuje jeszcze rząd, stanowiący dla nas wszystkich niebezpieczeństwo. Byłoby jednak błędem politycznym przeceniać Węgry, jako czynnik polityczny. Nie ulega wątpliwości, że te trzy państwa mają interes, by pokój podpisany przez Węgry został dotrzymany. Idzie o to, by ugruntować definitywnie nową sytuację w naszym sąsiedztwie i sprzeciwić się stanowczo wszelkiej rekonstrukcji dawnej monarchji, oraz próbom tworzenia nowej federacji. Pojawił się projekt federacji Naddunajskiej. Sądzę, że byłoby zbytecznem odpierać tego rodzaju tendencje, gdyż ani Jugosławja, ani Rumunja nie zechcą dać się użyć do powtórzenia historji, która była dla nas tak niebezpieczną. Obok bloku koalicyjnego istnieje blok niemiecki, który dąży do konsolidacji. Trzeci blok stanowią Rosjanie i wschód, który się znajduje w stanie rewolucji i anarchji. Nasze stanowisko do Niemiec jest jasne. Co do stosunku do Austrji mogę stwierdzić, że wszyscy chcemy pozostawać z nią w przyjaznych stosunkach. Także i tu pragniemy prowadzić politykę, polegającą na tem, by umożliwić Austrji egzystencję. Treść układu z Jugosławją będzie w najbliższych dniach ogłoszona. Układ ten dotyczy wspólnej obrony w razie gdyby ktoś nie chciał dotrzymać traktatu w Trianon. Traktat posiada charakter obronny i został zakomunikowany Lidze Narodów. Również przyjazne i szczere przyjęcie znaleźliśmy w Bukareszcie. Rokowania z Rumunją zakończone będą w najbliższych dniach po przybyciu posła rumuńskiego do Pragi. Co do pogłosek, jakoby rząd francuski zawarł umowę z rządem węgierskim, która dotyka nas pod względem terytorjalnym, muszę oświadczyć, że wspomniane doniesienia nie są prawdziwe. Jaknajenergiczniej muszę oświadczyć, że nikt nie wywierał na Czecho-Słowację nacisku, aby interewenjowała w konflikcie polsko-rosyjskim“.

Nieurodzaj w Rosji.

Gdańsk, 3 września.

(P. A. T.). Wedle doniesienia moskiewskiej „Krasnaja Gazeta“ zbiory w gubernjach, zaopatrujących Petersburg w żywność, przyniosły bardzo złe rezultaty. Z obszarów tych nie będzie można otrzymać żadnego zboża. Zapasy zboża w innych gubernjach wystarczą dla ludności na pokrycie własnego zapotrzebowania zaledwie na 7 miesięcy.

Represje rządu francuskiego.

Paryż, 3 września.

(P. A. T.). (Havas). Rząd francuski postanowił ścigać sądownie rady administracyjne stowarzyszeń, funkcjonarjuszów państwowych, które, wbrew ostatnim ustawom, przekształciły się na syndykaty.

Walka z paskarzami.

Kontrola nad sprzedawcami nie jest w należyty sposób wykonywana. Często policjanci stają po stronie kupców, np. w jatkach, gdzie rzeźnicy używają różnych sztuczek, jak to dodawanie około $^1/_8$ papieru, ¼ funta albo i więcej kości, w celu podwyższenia ceny. W razie sprzeciwu kupujących rzeźnicy znajdują często w gorliwych milicjantach obrońców. Zresztą i publiczność jest tu winna. Przepłaca ona niejednokrotnie, by móc towar otrzymać. Słoniny nie można dostać. Rzeźnicy nie mają jej tylko dla kupujących nieznanych sobie. Ale przecież wiedomo, że rzeźnicy sprzedają słoninę, naturalnie po cenach dowolnych, tym, których znają. Taki kupujący jest zadowolony, że kupił towar wogóle, płaci cenę żądaną i ochrania paskarza.

Przydałaby się propaganda wśród konsumentów. Zająć się tem powinny związki naszych kooperatyw. Dziwne, że tego nie uczyniły dotąd.

Należy również karać i sprzedawców, którzy faworyzują konsumentów. Jednym sprzedają, drugim odmawiają. Np. piekarnia, mieszcząca się przy ul. Siedleckiej Nr. 23, jednym sprzedaje chleb, drugim zaś kupującym odmawia, w dodatku brutalnie. Takie praktyki powinny być karane, bo skoro jest towar, to winien być sprzedawany wszystkim, aż do wyprzedania. Władze muszą zwrócić na to uwagę, bo system ten się upowszechnia. Trzeba tylko używać funkcjonarjuszy z innych okręgów.

Do walki z paskarstwem muszą się zespolić różne instytucje społeczne, oraz spółdzielcze. Spekulacja jest to rak, toczący nasze życie wewnętrzne. Trzeba go zwalczyć. Ale przedtem musimy się zorganizować do tej walki uświadomionych konsumentów.

W.

P. Linde odpoczywa...

P. Linde wyniósł się z P. K. O. do Ojcowa. Od tej chwili zamarła działalność tej instytucji. Tysiące członków, mających wkładki zarówno na książeczkach oszczędności, jak na czekach, jest ciężko poszkodowanych, albowiem nie można obecnie wydostać pieniędzy. P. Linde nie wysyła odcinków czekowych; administracje np. nie wiedzą, czy i kto zapłacił prenumeratę; nie wysyła wyciągów kont czekowych — nikt przeto nie wie, ile ma pieniędzy na koncie!

P. Linde i P. K. O. podlega Prezydjum Rady Ministrów — zwracamy się do p. Witosa, aby P. K. O. natychmiast odwołał do Warszawy i za niesłychaną samowolę pociągnął p. Lindego do odpowiedzialności!

Zkl.

Z życia partji.

Dziś dn. 4 września o godz. 7 wiecz. odbędzie się wspólne posiedzenie Generalnego Sekretar. i Wydziałów: Kulturalno-Oświatowego, Kobiecego, Samorządowego, Zagranicznego i Orgen.-Agit. Przedstawicieli tych Wydziałów bardzo prosimy o konieczne przybycie.

Dzielnica Śródmieścia. W niedzielę 5 września w O. K. R. przy Alejach Jerozolimskich 56 o godz. 11 konferencja dzielnicowa z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Zarządu. 2. Wybory uzupełniające do Zarządu. 3. Sprawy organizacyjne. 4. Wnioski członków. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji dzielnicy Śródmieścia. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Koło Intelig. P. P. S. W sobotę 4 września w lokalu O. K. R. przy Al. Jerozolimskich 56 ogólne zebranie członków i sympatyków Koła o godz. 6.30 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Posiedzenie członków Zarządu Koła w sobotę o godz. 5.30 w sali nr. 6.

Koło Inteligencji P. P. S. wzywa wszystkich dawniejszych działaczy partyjnych, którzy od roku 1904 do 1919 brali udział w pracach P. P. S., a obecnie nie są czynni, by w ciągu bieżącego tygodnia zgłosili się do sekretarjatu Koła (Al. Jerozolimskie 56, pokój nr. 6) od godz. 7—8 wiecz., celem porozumienia się w sprawach organizacyjnych. Jednocześnie uprasza się wszystkich sympatyków, dotychczas niezarejestrowanych, o zgłaszanie się w powyżej wymienionym terminie.

Dzielnica Śródmiejska. Zebranie ogólne komitetu dzielnicowego Śródmieścia odbędzie się w sobotę dn. 4 września o godz. 6 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie 56.

Dzielnica Jerozolima. Zebranie ogólne dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się w sobotę dn. 4 września o godz. 7 wiecz. w lokalu, Chłodna 41.

Dzielnica Kolejowa. Zebranie ogólne komitetu kolejarzy odbędzie się w sobotę dn. 4 września o godz. 5 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie 56.

Z ruchu robotniczego.

Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu „Robotnika“, Warecka 7, odbędzie się zebranie Wydziału prasowego Rob. Kom. Obrony Niepodległości. Wszystkich *członków* Wydziału uprasza się o bezwzględne przybycie.

Sala Rozrywek Żołnierza i Ochotnika (Jasna 3, kino „Polonja“). Dziś i jutro program składany: śpiew, muzyka, deklamacja, balet, popisy cyrkowe. Początek o 7-ej. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Wydział Opieki wydaje rodzinom zarejestrowanych żołnierzy, a potrzebującym pomocy dentystycznej, zaświadczenia, z któremi mają się kierować do gabinetu lekarsko-dentystycznego przy ul. Bednarskiej nr. 26, m. 6, I piętro, godz. od 10 do 5 pp. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne po cenie kosztu.

Z. P. M. S. W sobotę dn. 4 września o godz. 7 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie 58, odbędzie się odczyt, na którym tow. Pragier wygłosi referat p. t. „Konstytucja w fabryce“. Bilety dla tow. P. P. S. i członków Z. P. M. S. w cenie po 1 marce, dla gości w cenie 3-ch marek.

Baczność gisery żelazni! Zarząd Sekcji przy Zw. Met., Leszno 53, zawiadamia wszystkich członków sekcji, iż walne zebranie (w drugim terminie) giserów odbędzie się w niedzielę 5 września 1920 roku o godz. 10 rano. Tow. stawcie się licznie i punktualnie!

Zarząd Zw. rob. niefachowych wzywa swych członków zarządu i mężów zaufania o bezwzględne przybycie na posiedzenie zarządu do lokalu Zw. w sobotę d. 4 września o godz. 7 wiecz. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dnia 31 b. m.:

500-rb. carskie płac. 303 do 290. 1000-rb. dumskie płac. 70 do 67. 250-rb. dumskie 54.

Dolary St. Zjedn. kupno 220, sprzed. 228. Dolary kanadyjskie kup. 178, sprz. 184. Franki francuskie kup. 16.25, sprz. 16.75. Franki belgijskie kup. 16.75, sprz. 17.25. Franki szwajcarskie kup. 37.75, sprz. 38.75. Funty szterlingi kup. 836, sprz. 855. Marki niemieckie kup. 480, sprz. 492.50. Korony austrjackie kup. 96, sprz. 99. Korony szwedzkie kup. 43, sprz. 44.50. Korony duńskie kup. 31.50, sprz. 32.50. Korony norweskie kup. 31.50, sprz. 32.50. Lejo rumuńskie kup. 4.80, sprz. 5. Liry włoskie kup. 10.25, sprz. 10.75. Floreny holenderskie kup. 73, sprz. 75.

Zamówienia sowieckie w Niemczech. Firma saska „Richard Hartman w Chemnitz“ otrzymała zamówienie od rządu sowieckiego na lokomotywy. Wartość zamówienia wynosi 30 mil. mk. niem.

Dziękując serdecznie towarzyszom pracy w administracji za okazaną mi w dniu moich imienin życzliwość, przekazuję złożoną do mojej dyspozycji, zamiast upominku, kwotę mk. 1700 na Wydział wychowania dziecka robotniczego i opieki nad niem.

B. Wyszkowska.

Kronika.

Pod adresem władz wojskowych.

Dochodzą nas skargi na fakt następujący: Żołnierze, odbywający służbę w kancelarjach pobierają oprócz żołdu żołnierskiego 12 mk. dziennego wynagrodzenia, za którą to sumę żołnierz musi wyżywić się przy obecnej drożyźnie.

Ci, co mają w mieście krewnych, dają sobie jeszcze radę. Ale co ma zrobić żołnierz, nie mający tu nikogo, a zmuszony utrzymywać się za 500 mk. miesięcznie?

Czy nie lepiejby było zabezpieczyć tym żołnierzom narówni z innymi wikt całodzienny, a nie narażać ich na głód?

(a) **Zwrot podwód.** Ze względu na rozpoczynające się roboty rolne, jesienne, władze wojskowe wydały dla niektórych miejscowości rozporządzenie podwładnym oddziałom wojskowym zwolnić podwody konne włościańskie przy różnych oddziałach i zatrzymać tylko te, które zostały zarekwirowane przez komisje remontowe, oraz te podwody, które nie mają właścicieli.

(m) **Rejestracja bezwyznaniowców.** Z polecenia przewodniczącego wydziału dla spraw stanu cywilnego w Łodzi, prezydenta Rzewskiego, urząd stanu cywilnego wystosował pismo do Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie wciągnięcia dzieci do rejestru bezwyznaniowców i legalizacji ślubów, zawartych w b. zaborze austrjackim przed władzą polityczną, a nie duchowną, z prośbą o wyjaśnienie, czy nie byłoby wskazanem, do czasu ujednostajnienia prawodawstwa we wszystkich trzech dzielnicach, prowadzenie prowizorycznego rejestru ślubów, urodzeń i zgonów dla tej kategorji osób. W memorjale urząd wskazuje między innemi, że kodeks cywilny Napoleona, zaprowadzony u nas w roku 1808, uznawał śluby cywilne, co przez prawo mikołajewskie z roku 1836 zostało zniesione; zresztą odmowa zapisania zmian do księgi stanu cywilnego przyczynia się do prowadzenia niezgodnych z rzeczywistością wykazów urzędu o ruchu naturalnym ludności.

W sprawie emigrantów do Ameryki. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: Urząd Emigracyjny zawiadamia, że uchodźcy, ubiegający się o otrzymanie paszportów zagranicznych na wyjazd do Ameryki, powinni celem otrzymania od Urzędu Emigracyjnego zaświadczenia przedstawić w Urzędzie: 1) podania na imię właściwej władzy o uzyskanie paszportu zagranicznego, 2) Affidavit lub (permit). 3) karty okrętowe, nabyte w kraju, bądź też nadesłane z Ameryki.

(a) **Wpisy szkolne.** Do komisji, zarządzającej funduszem miejskim na wpisy szkolne na rok 1920/21 dla dzieci pracowników miejskich wybrał Magistrat wiceprezydenta A. Śliwińskiego, jako przewodniczącego i ławnika S. Pieńkiewicza, w charakterze członka. Termin składania podań wyznaczono na czas od 15 września do 1 października r. b.

(a) **Danina.** Celem wynalezienia funduszów na pokrycie wydatków, związanych z jednorazową daniną na potrzeby wojska, zgodnie z rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z d. 25 sierpnia 1920 r., Magistrat postanowił powołać komisję pod przewodnictwem wiceprezydenta F. Zielińskiego w składzie członków komisji podatkowej.

Samochodowa komunikacja pocztowa. Od niedzieli, t. j. 5-go b. m., Dyrekcja Poczt i Telegrafów uruchamia wymianę gazet i listów zwyczajnych samochodem pocztowym narazie 2 razy tygodniowo w niedzielę i czwartki na trakcie Warszawa-Zegrze-Pułtusk-Rożan-Ostrołęka-Łomża-Białystok-Zambrów-Ostrów-Wyszków, — z wymienionemi i przyległemi miejscowościami aż do uruchomienia pociągów i zreperowania uszkodzonych przez bolszewików mostów.

(a) **Rozmowy telefoniczne.** Rozporządzenie w sprawie zabronienia rozmów telefonicznych osobom prywatnym w Łodzi i rozmów na sieci telefonicznej zamiejscowej w rejonie dowództwa okręgu łódzkiego w dniu 26 sierpnia zostało uchylone.

(a) **Telegraf.** Poszczególne dyrekcje pocztowo-telegraficzne przystąpiły do naprawy linji telefonicznych i telegraficznych, uszkodzonych podczas ofensywy bolszewickiej we wschodnich i północnych powiatach państwa, a to w zamiarze szybkiego otwarcia komunikacji telegraficznej prywatnej. Dla reperacji linji utworzono kilka partji remontowych, składających się z 50—80 robotników, którzy pracują od tygodnia. Na stacji głównej telegrafu w Warszawie do tej pory przyjmowano tylko telegramy rządowe i prasowe, od wczoraj rozpoczęto przyjmować telegramy prywatne, przeważnie do miejscowości zachodniego brzegu Wisły. Nadto dyrekcja zawiadomiła, że został wznowiony prywatny ruch telegraficzny na zachód od linji Wyszogród, wzdłuż Wisły-Dęblin. Dotychczasowa granica ruchu prywatnego telegraficznego w kierunku na wschód i na północ od Wyszogrodu i na południe od Dęblina pozostaje bez zmiany.

(a) **Skargi wycieczkowiczów.** Do Ministerjum Skarbu nadchodzą częste zażalenia, że komora celna w Herbach i posterunki celne konfiskują żywność, udającym się na Śląsk wycieczkom naukowym i plebiscytowym. Wobec tego Ministerjum poleciło zaprzestać dokonywania podobnych konfiskat.

Wiec uczenic klas 8-ych żeńskich szkół średnich odbędzie się dn. 4 b. m., t. j. w sobotę o 4 pp. w siedzibie Katolickiego Związku Kobiet, Krakowskie Przedm. 36. Prosimy o bezwzględne przybycie.

(m) **Strzały do samochodu.** Nocy wczorajszej żołnierz policji samochodowej, stojący przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, zobaczywszy podejrzany samochód, pędzący z szaloną szybkością, usiłował go zatrzymać. Gdy na trzykrotne wołanie „stać" szofer nie zatrzymał się, żołnierz dał dwa strzały karabinowe w stronę samochodu i pogonił za nim w kierunku ul. Królewskiej, lecz bez rezultatu, gdyż samochód uciekł. Wypadku z ludźmi nie było.

(m) **Strzały z dorożki.** Nocy dzisiejszej w dorożce, mknącej „po kawalersku" ul. Chmielną w stronę Wielkiej, jechało dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych. Na ul. Wielkiej, w pobliżu Świętokrzyskiej, jeden z pasażerów wystrzelił trzy razy z rewolweru w górę. Na alarm nadbiegła policja. Amatorów strzelania oddano w ręce żandarmów, którzy odprowadzili ich do komendy miasta.

(m) **Wykrycie składu paskarskiego.** Na skutek dokonanej w domu nr. 26 przy ul. Chmielnej rewizji w mieszkaniu nr. 1, należącem do Chaima Zysmana, wykryto skład paskarski, w którym znaleziono rozmaite części umundurowania wojskowego, różnego rodzaju skóry i sztuki materjałów. Wszystkie te rzeczy były skrzętnie ukryte w różnych miejscach mieszkania: pod fortepjanem, w otomanach, stołach, pod portjerami, dywanami, w kominie i t. p. Również znaleziono pieniądze w walutach różnych państw: w złocie i srebrze 112,361 mk. Skóry i materjały przedstawiają wartość zgórą 1.000,000 mk.

Teatr i Muzyka.

TEATR „CZARNY KOT".

W „pijanej" komedji Rudolfa Straussa „tajemniczym" pseudo-więźniem jest detektyw Brown, przybywający do domu pani X. celem jej „uwiedzenia". Temat nie nowy, dawno już wyzyskany przez wielu, zwłaszcza francuskich, autorów. Nie uzasadnioną jest sprawa posądzenia o „zbrodnię" (która jak następnie się wyjaśniło) również była zręczną komedją „tajemniczego" barona. W tej „smutnej" komedji, nie strzelającej błyskiem humoru, ani dowcipu, artyści niezbyt godnie się spisali: grali bez przekonania. Przytem komik usiłował odegrać tragicznie rolę zdradzonego męża, a zupełnie dobra, zazwyczaj w rolach komedjowych, Bukojemska tym razem dała postać chybioną. O reszcie obsady lepiej nie mówić.

W „Strasznym gościu", przeraźliwie emfatycznej pseudo-grotesce, wił się z rozpaczy i tęsknoty za „czarną damą" ululany Fujarski i strażak, rozmiłowany w „aferach" pożarowych. Dobrze się stało, że osobom tragedji „Grzmiący wróg" z humorem i zacięciem charakterystycznem przeszkadzał nieustannie p. Skonieczny. Również nie stała się krzywda publiczności, skoro reżyser Zygm. Krzywda wystawił melodyjną operetkę A. Piotrowskiego p. t. „Miłość" do słów W. Jastrzębca. Przesadny poeta Kilon nie tyle „balladowo" wyśniony, ile beznadziejnie smutny Rapacki (wnuk), pobity został na całej linji przez blagiera-arlekina w interpretacji Rapackiego (syna). Z wdziękiem grała Kolombinę i ładnie śpiewała p. Dobosz-Markowska, a Ostrowski był paradnym węglarzem. Orkiestra miała chwile szczęśliwe (zwłaszcza w połowie aktu 1-go brzmiała dobrze). **M. Ł.**

Z Opery. Dziś ukaże się wspaniała opera francuska znanego kompozytora Saint-Saensa p. t. „Samson i Dalila".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Lilla Weneda".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Wesele Fonsia".

Teatr Mały. Dziś i jutro oryginalna komedja Tarkingtona „Klaudjusz".

„Nie rzucim ziemi". Pod tym tytułem wyświetlano w kinematografie „Stylowym" w czwartek obraz, przygotowany przez Wydział Propagandy M. S. W. Jest to pierwsza próba tego rodzaju, dokonana w warunkach trudnych, przez grupę wojskowych i artystów. Szło o stworzenie filmu, obrazującego walkę ostatnich tygodni o Warszawę i stosunek wsi do armji polskiej. Fabuła filmu jest prosta i niewyszukana, wykonanie natomiast, jak na pierwszy obraz, było bardzo dobre. Szczególnie postacie gospodarza i fornala odegrane były bez zarzutu. Grupy zbiorowe były nieco sztywne i mało zgrane, ale to było wynikiem nieuniknionym pośpiechu i braku urządzeń i środków technicznych.

POKWITOWANIA.

Wydział Opieki R. K. O. N. kwituje z odbioru 200 papierosów, złożonych bezimiennie na żołnierza polskiego.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.